NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 24. Częstochowa, dnia 26 listopada 1933 r. Rok III.

Sw. Cecylja, patronka muzyki.



Święta Cecylja pochodziła ze znakomitego rodu rzymskiego i żyła około r. 230. Jako młode i piękne dziewczę, nie myśląc o rzeczach ziemskich, pozyskała dla prawdziwej wiary wiele osób z koła jej znajomych i rodziny. Oskarżona przed wielkorządcą Rzymu o wyznawania chrześcijaństwa, co było uważane za wielkie przestępstwo, błagała na sądzie, aby bez względu na jej młodość skazano ją na śmierć.

— Utratą życia doczesnego — mówiła do sędziów — zyskam życie wieczne, pełne chwały i szczęścia.

Zebrany lud głośno litował się nad nią, była bowiem nie tylko młoda, ale bardzo piękna. Widząc tę litość, Cecylja, pełnemi zapału słowami przemawiała do zebranych i zdołała wielką liczbę nawrócić do wia-

ry Chrystusowej. Rozgniewany wielkorządca chciał ją natychmiast ukarać śmiercią, lecz powaga jej rodu i znaczenie było tak wielkie, że nie śmiał tego uczynić jawnie.

Rozporządził więc, aby w jej własnym domu, w łaźni, odebrano jej życie parą i wrzącą wodą. Ale te męki nie wyrządziły niewinnemu dziewczęciu żadnej szkody.

Wtedy przysłano kata, który miał jej głowę ściąć mieczem. Kat trzykrotnie uderzał w szyję, lecz nie zdołał odciąć głowy Cecylji od ciała. Z okropnemi ranami żyła męczenniczka jeszcze prawie trzy dni z głową schyloną i z rękami wyciągniętymi.

Podania stare mówią, że „wśród dźwięków muzyki Cecylja w otoczeniu aniołów z białemi liljami w ręku śpiewała hymn Panu i tak oddawała duszę Bogu".

Dlatego św. Cecylja jest patronką muzyki. W kilkaset lat po śmierci znaleziono zwłoki świętej Cecylji w cyprysowej trumnie zupełnie nienaruszone, jakby i przez to chciał okazać Wszechmocny Bóg, jak wielce miłą była Mu wielka świętość rzymskiej dzieweczki.

Ciocia Belunia.

NIE PRÓŻNUJ!

Dzieweczki polskie! niech was Bóg strzeże,
Na próżnowaniu pędzić czas marnie.
Niech każda do rąk igiełkę bierze,
Niech się do pracy z ochotą garnie.
Przy igle szybko godziny biegną,
A potem z waszej starczy roboty
Czy to na odzież dla ubogiego,
Czy na koszulki dla biednej sieroty!
Cel życia — wyrok wam skreślił Boski:
„Miłować bliźnich i koić troski".

Wł. Belza.

JAK MARYŚ UCZCIŁ GRÓB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA?

Spotkałam, w Dzień Zaduszny, swego małego przyjaciela, Marysia. Widzę, że idzie zamaszyście i dźwiga wieniec na ramieniu, więc myślałam, że tak, jak i ja idzie na cmentarz. Ale nie! Maryś zdążał w inną stronę. Na grób Nieznanego Żołnierza!

Poszliśmy więc oboje i na płycie kamiennej Maryś położył wieniec z zielonej jedliny, przybrany gałązką jarzębiny, czerwonej jak ta krew ofiarna żołnierzy - bohaterów, którą przelali w obronie naszej Ojczyzny.

Byłam bardzo wzruszona czynem małego Marysia i niezmiernie ciekawa, kto Mu poddał tę piękną myśl.

— A pani nauczycielka opowiadała nam w szkole — mówi Maryś — i czytankę mieliśmy też, aby każde dziecko polskie o tem pamiętało.

I potem mi opowiada, jak to przyszedł do domu i prosił mamusię, by Mu pozwoliła uwić wianek i zawieźć go do Częstochowy, jak tatuś zabrał go i przywiózł pociągiem, bo trzeba wam wiedzieć, że Maryś w mieście nie mieszka.

— A wiesz Ty — że pod tą płytą nikt nie leży — pytam jeszcze Marysia.

— Pewnie, że wiem. To tylko tak, żeby wszyscy pamiętali, że w całej Polsce jest pełno grobów, gdzie są pochowani nieznani żołnierze.

— Tak, powiedziałam do Marysia. Nikt ich nie zna. Śpią snem wiecznym a pełnym chwały, bo oddali swe życie i krew przelali za Ojczyznę, za Polskę naszą. A ta płyta, to tylko symbol, pamiątka, że o tych nieznanych bohaterach pamiętać mamy, i oddawać

cześć ich cieniom świetlanym i modlić się za nich słowami: Wieczny odpoczynek racz im dać Panie...

Pochwaliłam jeszcze małego Marysia, że tak pilnie słucha nauk pani nauczycielki, że z nich korzysta i że kładąc wieniec na kamiennej płycie spełnił piękny obowiązek polskiego dziecka.

Postaliśmy jeszcze chwilkę w milczeniu, Maryś zdjął czapkę i tak przez jedną chwilę ciszy uczciliśmy pamięć polskich bohaterów. Przed odejściem zapaliliśmy lampki dwie na grobie i zmówiliśmy pacierz.

Przeszedł już Dzień Zaduszny i dopiero na drugi rok będzie drugi. Pamiętajcie więc, aby na przyszły rok, każde z was, które przeczyta te słowa złożyło na grobie Nieznanego Żołnierza wianeczek, choćby najskromniejszy, jako dowód żywej pamięci dla naszych żołnierzy poległych za Polskę, a nieznanych.

Ciocia Belunia.

O JEDNYM ZIEMNIAKU.

(dokończenie).

Minęło kilka tygodni; ktoby teraz zajrzał do piwnicy, zobaczyłby na ziemi długą, białą łodygę.

To nać ziemniaczana.

Rosła nać rosła... wydłużała się i dosięgła ściany, gdzie pod sklepieniem piwniczym było maleńkie okienko. Jak się tam dostać? Została najcięższa droga do przebycia. A tu w ziemniaku mocy już niewiele. Trzeba jednak spróbować. Szczęściem, że pod ową ścianą stało jakieś rozbite wiadro. Klepki ledwo się trzymały, lecz dla cienkiej łodygi podpora z nich była dość silna.

Dostała się już łodyga na wiadro. Trzeba iść dalej. W murze sterczy kawałek gwoździa, czy haka, doskonale łodygę podtrzymać może, a potem do tego kawałka wystającej cegły i już będzie przy okienku.

Dopiął ziemniak swego, doszedł do światła. Cieniutka, biała łodyga wyjrzała oknem, a jak tylko wyjrzała, zaraz ją słońce ustroiło w pęk zielonych liści.

Wychyliła sę łodyga z wąskiego okienka piwnicy.

III.

Długi czas nikt jej nie zauważył, aż jednego dnia Marysia przechodząc krzyknęła:

— Dziaduniu! patrz-no, co tam takiego rośnie?

Przekonali się, co to było.

— Oj, kiedyś ty taki mądry, mój ziemniaczku—zawołała dziewczynka — to ja ci nie dam zginąć.

Odczepiła ostrożnie łodygę od różnych podpórek, zaniosła wraz z ziemniakiem na pole i do ziemi włożyła.

Czy z tego ziemniaka wyrósł krzaczek, nie wiem, ale to pewna, że na całym zagonie ani jedno miejsce pustką nie świeciło i to pewna, że gdy nadszedł lipiec, pięknie w owym roku ziemniaki zakwitły.

A później, w październiku, skoro już nadszedł czas kopania, to ze sześć fur kartofli przywieziono z pola.

Co pisze nasz czytelnik z Myszkowa?

Kochana Ciociu!

W dniu 8 października obchodziliśmy uroczyście przyjęcie do Krucjaty Eucharystycznej. W sobotę 7 paźdź. byliśmy u spowiedzi św., w niedzielę rano o godz. 8 wyruszyliśmy na Mszę św., śpiewając pieśń: „Króluj nam Chryste". Na Mszy św. w skupieniu odmawialiśmy modlitwy i śpiewali pieśni, a ks. Wikary nam przewodniczył. Po Baranku Bożym przystąpiliśmy do Stołu Pańskiego. Po Mszy św. wyruszyliśmy do sali „Ogniska" SMP„ gdzie ks. Proboszcz urządził dla nas wspólne śniadanie. Po południu znów zebraliśmy się i z ks. Wikarym poszliśmy do kościoła na nieszpory, przed nieszporami

ks. Proboszcz wygłosił do nas piękną naukę, zachęcając nas w gorących słowach do wiernego spełniania obowiązków rycerskich i żebyśmy prawdziwie służyli Panu Jezusowi i godnie nosili odznaki rycerstwa Jezusowego. Nastąpiło poświęcenie odznak i złożenie przyrzeczenia, potem obydwaj Kapłani wkładali nam krzyże, przypięte na szarfach. Kochana Ciociu! Piękny był naprawdę widok kiedyśmy, ubrani w chabrowe mundurki i przyozdobieni odznakami rycerstwa Jezusowego, adorowali Panu Jezusowi, wystawionemu w Najświętszym Sakramencie, przez całe nieszpory. Wyglądaliśmy, Ciociu jak prawdziwe wojsko Pana Jezusaa, które w każdej chwili gotowe bronić świętej wiary i zawsze służyć Panu Jezusowi. Jest nas, Ciociu, 51 razem, chłopcy i dziewczynki, a reszta aspiranci.

Zasyłam Cioci serdeczne pozdrowienia, również i Czcigodnemu Ks. Redaktorowi.

Kazimierz Rosikoń.

—×—

NASZE LISTY.

Halusi Stamirównie z Sosnowca. Serdeczne „Bóg zapłać" przesyłam za miłe życzenia w dalszej pracy dla was, moje kochane dzieci. O modlitwę bardzo proszę.

„Śnieżce" z Kielc. Zdrowie moje, niestety, nie dopisuje, moja kochana przyjaciółko. Szkoda, że się tak rzadko odzywywasz i mało piszesz.

Jurkowi Z. z Zawiercia. Twoje wierszyki są ładne, ale źle się rymują. Popracuj jeszcze nad nimi, może będą lepsze, a wtedy umieszczę.

Zosi Gawlikowskiej. Dziękuję Ci za piękny liścik i pozdrowienia. Napisz mi, gdzie mieszkasz.

Otylci Krężelównie z Sosnowca. Przysłane łamigłówki częściowo wykorzystam. Obrazek twej patronki trudno znaleźć, ale postaram się i jeśli znajdę, nadeślę. Za życzenia owocnej pracy najmilej dziękuję.

Maniusiowi Cichoniowi z Cisia. Za pozdrowienia dziękuję ... Redaktor także.

E. Dusiowi. Za nadesłane zagadki dziękuję i umieszczę. Napisz coś więcej o sobie.

Wszystkie dzieci pozdrawiam najserdeczniej.

Ciocia Belunia.

SZARADA OBRAZKOWA.



Gdzie mama tej dziewczynki?

TAJEMNICZE WIZYTÓWKI.

Co to za rzeka? **Zibezam.**

Co to za jezioro? **nigaaktan.**

Za dobre rozwiązania zagadki i wizytówek przeznaczamy 3 nagrody, które rozdamy przez losowanie.

Rozwiązanie z Nr. 21.

Wesoła historja o słoniu.

Przyszedł pan doktór do słonia dużego,
Ażeby mu wyrwać zęba chorego,
Przystawia drabinę i zęba mu wiąże
I myśli, ze strachu, czy na czas zdążę..
A gdy uwiązał zęba na linie,
Z radością wielką, że chory ząb zginie
Woła pomocy i ciągnie co siły,
Aż się słoniowi oczy załzawiły.
W trąbę, doktorów, słoń schwycił ze złości,
Wzniósł ich do góry z bólu, bez litości,
I z wielką siłą rzucił ich w dali,
A jednocześnie i zęba wyrwali.

Nagrodę za opisanie wesołej historji otrzymuje C. Gadomska, Modrzejów, wieś Babrek.

Rozwiązania z Nr. 22.

Zagadka sylabowa:

Pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Zagadka 2: Serce.

Dobrych rozwiązań nadesłano 8. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Mirusia Sikorska, Dąbrowa Górnicza, ul. Reymonta 18, 2) St. Mroczek z Częstochowy, ul. św. Elżbiety 3, 3) Krysia Badorówna z Częstochowy.